

Warszawska masakra piłą mechaniczną

14 lutego 2015

W ostatnich latach w Warszawie pod topór poszło niemal... 150 tys. drzew.

Wyborcza.pl precyzuje, że w latach 2009-14 wycięto ich aż 147 tys. – To dwa Lasy Bielańskie. Albo 16 parków łazienkowskich – mówi Joanna Mazgajska, prezes stowarzyszenia Baobab zajmującego się ochroną drzew, która wydobyla ze stołecznego ratusza dane o wycinkach. – Kiedy zobaczyłam, że w małych Włochach tylko w 2010 r. wycięto aż 21 tys. drzew, w pierwszej chwili nie uwierzyłam. Pytałam urzędników, czy to przypadkiem nie jest jakiś błąd. Zapewnili, że dane są poprawne, a drzewa wycięto pod południową obwodnicę Warszawy – dodaje.

Ponad 6,5 tys. drzew wyciął Zarząd Oczyszczania Miasta. To głównie okazy rosnące przy ulicach. Urzędnicy zawsze zapewniają, że usuwane są drzewa stare i chore, czasami dodatkowo stwarzające zagrożenie dla bezpieczeństwa. Prawie 10 tys. drzew wyciął nad brzegami Wisły Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej, co również tłumaczono względami bezpieczeństwa. Drzewa znikają także dlatego, że miasto się dogęszcza. Jest to zjawiskiem przynajmniej częściowo pozytywnym, zwłaszcza w Warszawie, która mając połowę ludności Paryża, zajmuje pięciokrotnie większą powierzchnię. Ale zieleń w mieście jest potrzebna. Przeciwdziała zjawisku tzw. miejskiej wyspy ciepła (tam gdzie dużo jest betonu i asfaltu, temperatura jest wyższa, tymczasem utrzymujący się nawet nocami upał męczy nas i obniża zdolność do regeneracji).

Dlatego na miejsce wycinanych drzew powinny być sadzone nowe. Niestety, powszechnie zdarza się, że w zamian za kilkadziesiąt lat drzewa inwestorzy sadzą cienkie „patyki”. – Staramy się narzucać w decyzjach gatunek i wiek

drzew. Ale inwestorzy często odwołują się do Samorządowego Kolegium Odwoławczego. W Warszawie często wyrokuje ono, że nie mamy prawa stawiać takich wymagań – rozkłada ręce Paweł Lisicki, wicedyrektor miejskiego biura ochrony środowiska.

Z danych, które zebrała Mazgajska, wyłania się zaskakujący deficyt nowych nasadzeń. – Ratusz wydał decyzje na nasadzenia jedynie ok. 47 tys. drzew, to aż o prawie 100 tys. mniej, niż zostało wyciętych! – alarmuje prezeska Baobabu. – Drzewa są sadzone nie tylko wtedy, kiedy ratusz nakazuje to inwestorom – uspokaja Lisicki. Tłumaczy, że czasami zamiast rozliczyć się w naturze za wycięte drzewa, płacą oni kary, z których ratusz finansuje nasadzenia. – Z moich obliczeń wynika, że do 47 tys. drzew posadzonych przez inwestorów trzeba doliczyć ok. 60 tys. drzew posadzonych przez miasto – szacuje. To wciąż o ok. 40 tys. mniej, niż wycięto w stolicy w ciągu ostatnich sześciu lat – komentuje portal.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)